



Czasy

czasopismo straży granicznej

W Polsce nie może być głodnych

Nie może być w Polsce głodnych ani tej zimy, ani przyszłej, ani wogóle.

Na razie akcja pomocy dla bezrobotnych nazywa się pomocą zimową i ma charakter doraźny. W przyszłości władze państwowe ustalą rzecz w ten sposób, że widmo głodu nigdy już nie pojawi się w granicach Polski.

Bezrobocie jest wynikiem złej organizacji gospodarczej świata. Ludzkość przeszła na nowe sposoby uprawy roli i pracy w fabryce. Tam, gdzie dawniej pracowali wyłącznie ludzie, posługujący się co najwyżej pomocą konia lub prymitywnych narzędzi, pracują dzisiaj głównie maszyny, popędzane parą, elektrycznością, benzyną i coraz to nowymi środkami napędowymi. Zboże i towar wytwarza się w olbrzymich ilościach, prawie że bez pomocy rąk ludzkich. Praca ludzka staje się coraz to mniej poszukiwana i coraz to powiększa się ilość „niepotrzebnych ludzi”, którzy raz wyparci z fabryk przez potężne maszyny nie mogą już znaleźć zajęcia.

Równocześnie handel międzynarodowy ulega coraz to większym ograniczeniom. Wszystkie państwa chciałyby jak najwięcej wywozić wyrobów własnych, a jak najmniej sprowadzać towarów obcych. I dzieje się rzecz dziwna: kraje posiadające duże zapasy żywności lub innych towarów nie mają pieniędzy, bo nie ma kupca na ich wytwory. W ten sposób kraj naprawdę bogaty staje się pozornie biednym.

Żyjemy w okresie przejściowym, między jedną a drugą formą organizacji gospodarczej. Okres ten nazywa się zwykle kryzysem.

Cała trudność polega na tym, że nowych, właściwych form gospodarczych trzeba dopiero poszukiwać,

trzeba je tworzyć i że podczas ich tworzenia wyłaniają się coraz to nowe zagadnienia wymagające uregulowania. Dotychczasowe zasady ekonomii, nauki o przejawach życia gospodarczego, nie wiele tu mogą pomóc, bo nauka ta nie wyszła dotąd poza obręb jedynie omawiania i tłumaczenia zjawisk gospodarczych przeszłych i bieżących.

To też każde państwo na swój sposób usiłuje przełamać kryzys i po swojemu zorganizować życie gospodarcze. I Polska musi wytworzyć własne formy. Praca obecnego rządu, to właśnie przygotowanie stałych form życia gospodarczego i społecznego.

Polska jest krajem bogatym, posiadającym dość chleba dla wszystkich obywateli. Powodzenie akcji „Pomocy Zimowej” wykazuje już teraz, że ogół obywateli zdaje sobie sprawę z obowiązku nakarmienia braci pozbawionych pracy. Bogactwo kraju i zrozumienie swych obowiązków przez ogół daje gwarancję, że ustalenie nowej organizacji społecznej i gospodarczej, która wszystkim obywatelom zapewni możliwość pracy, jest sprawą bliską.

O tem przekonywują nas słowa Prezesa Rady Ministrów Gen. Składkowskiego, wypowiedziane w Sejmie w dniu 1 grudnia b. r.:

„Jeżeli chcecie Koledzy usłyszeć Prawdę Życia Polski tak, jak Ona się nam jako rządowi przedstawia, to Wam powiem, że Polska idzie szczęśliwie drogą, na którą pchnął ją geniusz Piłsudskiego, drogą wzrastającej pracy i dobrobytu, drogą jedności i cementowania obywateli pod hasłem Wodza Naczelnego, obrony państwa, drogą wiodącą do krzepnięcia z każdym dniem Jej potęgi”.

W JAKIM CELU PŁACIMY SKŁADKI NA L. M. i K.

Na ostatnim Zgromadzeniu Ligi Narodów delegacja nasza wystąpiła z żądaniem przyznania Polsce zamorskich terenów kolonialnych. Znakomicie przez naszych przedstawicieli uzasadnione stanowisko Polski spotkało się ze zrozumieniem i życzliwym przyjęciem. Oczywiście, tak doniosła sprawa, obchodząca również wiele innych — poza Polską — państw, a więc mająca charakter międzynarodowy, nie mogła być załatwiona „od ręki”, to też Liga Narodów postanowiła ją wszechstronnie rozpatrzyć i przedyskutować. Zajmie to napewno sporo czasu i nie małego wysiłku wymagać będzie od naszej dyplomacji, zarówno jednak powaga Polski w świecie, jak i zrozumienie słuszności naszego stanowiska pozwalają spodziewać się, że żądania Polski zostaną uwzględnione.

W obecnych granicach Polska należy do najbardziej przeludnionych państw na świecie. Zwłaszcza wieś polska poprostu dusi się od nadmiaru ludności, gospodarstwa wiejskie ulegają nadmiernemu rozdrobnieniu, co jest gospodarczo szkodliwe, a mimo to wciąż jest na wsi za dużo rąk roboczych, które nie tylko na roli, ale i w miastach, wobec słabego jeszcze uprzemysłowienia kraju, nie mogą znaleźć zatrudnienia. Przeludnienie Polski z każdym rokiem zwiększa się, gdyż co roku ludność wzrasta średnio o 400.000 osób, którym trzeba dać pracę i środki do życia.

Dawniej, przed wojną, a i w pierwszych latach powojennych, spora część corocznego przyrostu ludności Polski odpływała na wychodźstwo zagranicę, na osadnictwo stałe lub czasowy zarobek. Ostatnio jednak coraz więcej państw znacznie ogranicza, lub całkowicie zamyka dopływ wychodźstwa z krajów przeludnionych, to też stale i to w szybkim tempie wzrastająca ludność Polski, nie znajdując ujścia w wychodźstwie, powiększa bezrobocie w kraju, utrudniając położenie gospodarcze państwa.

W tych warunkach jedynym sposobem na przeludnienie jest uzyskanie przez Polskę własnych terenów zamorskich, na których osadnictwo dostarczałoby nadmiarowi ludności w kraju terenów i pracy. Takie rozwiązanie byłoby dla Polski tym bardziej korzystne, że wychodźstwo do własnych kolonii nie byłoby skazane na wynarodowienie, lub wyzysk wśród obcych, gdyż pracowałoby na własnym terenie i dla dobrobytu Polski. Nadto własne kolonie mogłyby ściągnąć masy naszego wychodźstwa, rozproszonego po całym świecie. W samych tylko Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zamieszkuje obecnie około 4 i pół miliona Polaków, ulegających stopniowemu wynarodowieniu i wzbogacających swą pra-

cą obcych tylko dlatego, że zabrakło dla nich miejsca i zarobku w Ojczyźnie.

Wzgląd na przeludnienie kraju i konieczność znalezienia terenów pod kolonizację — to tylko jedno uzasadnienie naszych żądań kolonialnych, drugim nie mniej ważnym, jest sprawa uzyskania surowców.

Przyszłość gospodarcza Polski wymaga jak najszerszej rozbudowy naszego przemysłu, dla należytego wyzyskania posiadanych zasobów kopalnych, dla uniezależnienia się od zagranicy i dla usunięcia bezrobocia. Otóż, uprzemysłowienie kraju wymaga przede wszystkim surowców, Polska zaś na 24 podstawowe surowce posiada zaledwie 10, przy czym wytwórczość niektórych nie pokrywa naszego zapotrzebowania już przy dzisiejszym stanie przemysłu. W dziedzinie surowcowej więc Polska niemal w 60% skazana jest na przywóz z zagranicy kosztem setek milionów złotych rocznie.

Dość przytoczyć, że w latach 1934/35 wydatkowaliśmy na sprowadzenie z zagranicy najniezbędniejszych surowców olbrzymią sumę 850 milionów złotych. Nawet najbardziej rozbudowany nasz przemysł — włókiennictwo pracuje na surowcach zagranicznych, których w jednym tylko 1935 r. sprowadziliśmy aż za 250 milionów złotych. A i inne działy naszego przemysłu przetwarzają surowce zagraniczne lub takie, których w kraju nie mamy w dostatecznej ilości. Haracz, płacony obcym za surowce niezbędne dla przemysłu, jest olbrzymi i ciąży na całym naszym życiu gospodarczym.

Nie dość na tym, sprowadzamy również z zagranicy bardzo wiele surowców spożywczych, takich jak: kawa, herbata, kakao, ryż, rośliny oleiste, owoce, korzenie.

Sprowadzanie wielkiej ilości surowców z zagranicy nie tylko zubaża finansowo gospodarstwo narodowe Polski, lecz również — wobec szczupłości naszych zasobów kapitałowych — bardzo silnie ogranicza nasze możliwości sprowadzania maszyn i narzędzi pracy. A Polska musi dla zatrudnienia wielomilionowych rzesz intensywnie uprzemysławiać się, tworzyć coraz to nowe warsztaty pracy, do czego wiele narzędzi i maszyn musimy sprowadzać z zagranicy.

Konieczność sprowadzania surowców zagranicznych zmusza nas do sprzedawania zagranicą naszych towarów po cenach znacznie niższych od tych, które mamy w kraju. Słowem, z jakiegokolwiek strony podejmiemy do zagadnienia surowców, stwierdzimy konieczność rozwiązania tej sprawy w sposób, uniezależniający nas od zagranicy.

Wprawdzie w pewnych działach, zwłaszcza surowców zagranicznych (np. owoce południowe) moglibyśmy ograniczyć przywóz, również niektóre surowce, sprowadzane z zagranicy dla przemysłu, moglibyśmy

zastąpić surowcami krajowymi (np. w włókiennictwie — len), nie rozwiąże to jednak sprawy całkowicie. Jedynie własne tereny kolonialne, posiadające niezbędne dla naszego życia gospodarczego surowce, mogą nas uniezależnić od zagranicy, redukując poważnie przywóz i pozwalając zaoszczędzone fundusze obrócić na cele bardziej produktywne.

Pozostaje do omówienia sprawa, jakie mianowicie obszary zamorskie mogą być przyznane Polsce. Wiemy przecie, że dziś już nie ma obszarów bezpańskich, świat został podzielony między państwa, które w swoim czasie — właśnie wtedy, gdy Polska była pozbawiona niepodległości — opanowywały jeszcze niezajęte tereny kolonialne. A jeśli tak, to czy możemy liczyć, że któreś z państw kolonialnych skłonne będzie ustąpić Polsce część swych kolonij?

Jest to mało prawdopodobne, choć i takie wypadki zdarzały się już na parę lat przed wojną światową. Francja odstąpiła Niemcom spory obszar kolonialny w Afryce — kraj Ubanga. Ale nie na liczeniu na akt dobrej woli któregoś z państw opierają się widoki uzyskania przez Polskę kolonii zamorskich. W grę wchodzi tak zwane obszary mandatowe, obejmujące dawne

kolonie niemieckie, które jako zdobycz wojenna przydzielone zostały poszczególnym państwom koalicji, podobnie jak stało się to ze znaczną częścią posiadłości tureckich. Otóż, traktat wersalski nie włączył kolonii po-niemieckich do posiadłości poszczególnych państw, lecz tylko przydzielił im zarząd nad nimi, istnieje za tym możliwość zmiany podziału tych obszarów, a tym samym przyznania ich części Polsce.

Obszary mandatowe, o których mowa, są to: dawna Niemiecka Afryka Wschodnia (Tangania, Ruanda i Urundi), Kamerun i Togo, zarząd zaś mandatowy nad nimi w imieniu Ligi Narodów sprawują: Anglia, Francja i Belgia. Fakt, że z każdym z tych państw łączą Polskę przyjazne stosunki polityczne, jest dodatkową, wcale poważną szansą przychylnego ustosunkowania się ich do przyznania mandatu Polsce przy poddawaniu rewizji obecnego stanu przydziałów. Zresztą, Polska jest zbyt ważnym czynnikiem pokoju i równowagi w świecie, by zarówno Liga Narodów jak i jej poszczególni członkowie nie doceniali słuszności naszych żądań kolonialnych i konieczności ich zaspokojenia właśnie w dobrze pojętym interesie ogólnym.

W. Kietlicz-Wojnacki

Dla Naszych Czytelników na 1937 r.

Czytelnicy nasi otrzymają w 1937 r.

bezpłatnie:

- 1) **Pełny tekst nowego Prawa Skarbowego** — w styczniu 1937 r.
- 2) **Pełny tekst rozporządzeń wykonawczych** do Prawa Skarbowego — z chwilą ogłoszenia w Dzienniku Ustaw.
- 3) **Teksty ustaw i rozporządzeń** mających związek ze służbą Straży Granicznej — w miarę ich ogłaszania w Dzienniku Ustaw.

Teksty drukowane będą w wygodnym formacie książkowym.

Ponadto Wydawnictwo zamierza zorganizować na łamach Czat w ciągu 1937 roku

Kurs podstawowych wiadomości o Polsce i powinnościach obywatelskich.

Odbitki rozkazów służbowych dołączane będą do Czat w sposób dotychczasowy.

W ten sposób, dostarczając Czytelnikom bezpłatnie podstawowych źródeł prawnych i materiałów z zakresu oświaty obywatelskiej, oszczędzimy im znacznych wydatków.

Zamierzenia nasze, idące po linii zaspokojenia w jak najszerszej mierze potrzeb kulturalno-oświatowych, spełnimy tym lepiej, im większego poparcia użyjemy nam ogół Kolegów.

Jesteśmy pewni, że poparcie to uzyskamy.

Wydawnictwo „CZATY”

EDWARD FOX, *pkom. Str. Gr.*

Druga strona medalu

Służba strażnika granicznego, który w mundurze, z karabinem w ręku, dniem i nocą, wśród upalnego lata i mroźnej zimy, wśród deszczu i śnieżyicy wytrwać musi na powierzonym mu posterunku, zaiste nie jest służbą łatwą!

Lecz efekt tej ciężkiej służby nie jest jeszcze taki, jak by tego wymagało dobro Państwa. Nie może bowiem strażnik umundurowany, chociażby swoją służbę pełnił z zupełnym poświęceniem, zabezpieczyć całości granic Państwa przed przenikaniem przemytu.

Gdyby nawet wzdłuż zielonej granicy stanął formalny żywy mur, gdyby stojący obok siebie strażnicy podali sobie dłonie — mimo to nie można by było twierdzić, że przemytnictwo zostało wyćpione lub uniemożliwione. Nie można tego twierdzić z tej prostej przyczyny, że jak doskonale wszyscy o tym wiemy, przemyt przedostaje się w głąb kraju nie tylko przez zieloną granicę, lecz również i przez drogi otwarte dla legalnego ruchu. Wielkie ilości przemytu przewożą koleje, samochody, furmanki i poszczególni podróżni, przekraczający granicę przez urzędy celne.

Zastanówmy się na chwilę nad kwestią ochrony granic Państwa. Czasy, w których żyjemy, są zaprawdę osobliwe. Umilkły armaty i strzały karabinów maszynowych wielkiej wojny światowej, lecz walka bynajmniej nie została zakończona. Zmieniły się tylko jej formy. Walka orężna została zastąpiona walką ekonomiczną, prowadzoną tak bezwzględnie i zaciekle, że świat cały od kilku lat wpadł w wir szalejącego kryzysu gospodarczego, którego skutki na równi z innymi państwami odczuwa również i Polska, a który nam wszystkim dotkliwie daje się we znaki.

Hołdując zasadzie samowystarczalności, odgrodziły się państwa od siebie murem przepisów celnych, a wolna wymiana towarowa została zastąpiona umowami kompensacyjnymi, których naczelną zasadą jest taka mniej więcej dewiza: „tylko za tyle od ciebie kupię, za ile tobie sprzedaję”.

Każde odstępstwo od tej zasady grozi Państwu katastrofą. Jakże trudna i odpowiedzialna jest rola Straży Granicznej, której naczelnym zadaniem jest dopilnowanie, aby ta zasada była przestrzegana!

Trzeba dokładnie określić rolę, jaką w tych zmaganiach ekonomicznych przypada przemytnikowi.

Jeżeli w normalnych czasach przemytnik, uszczuplający dochody Skarbu Państwa przez wprowadzanie do kraju wyrobów zagranicznych bez

opłat celnych, był wielkim szkodnikiem, to obecnie, gdy jak to powiedziałem, dewizą handlu międzynarodowego jest zasada: „tyle od ciebie kupię, ile tobie sprzedaję”, przemytnik jest największym, najbardziej szkodliwym wrogiem Państwa.

Powodowany niską chęcią zysku osobistego — ułatwia on Państwu ościennemu ominięcie tej właśnie dewizy, sprawiając, że Państwo ościenne nielegalnie, przy pomocy przemytnika, sprzedaje nam o wiele, wiele więcej, aniżeli od nas oficjalnie zobowiązało się zakupić.

Zagadnienie międzypaństwowej wymiany ekonomicznej jest rzeczą badzo zawiłą, tym nie mniej jednak dla każdego jest rzeczą jasną, jak nieobliczalne szkody wyrządza Państwu przemytnik, działający wbrew zamierzeniom własnego Rządu.

Rolę jego przyrównać można jedynie do roli zdrajcy, który w czasie wojny udziela pomocy nieprzyjacielowi przeciw własnemu narodowi. Jest jak ten skrytobójca, który podstępny sztychem w plecy godzi w swoją ofiarę.

Na tym tle można dopiero ocenić, jak ciężkim i odpowiedzialnym obarczono nas obowiązkiem. My mamy być tą barierą, tą nieprzebytą zaporą, która największemu szkodnikowi Państwa — przemytnikowi — winna uniemożliwić praktykowanie jego niecnego rzemiosła, którą Skarb Państwa ma ochronić przed ogromnymi szkodami, wynikającymi z przemytnictwa.

Strażnik umundurowany nie jest w stanie zabezpieczyć całkowicie granicy przed przemytnikami. Może on tylko przemytnikowi jego robotę utrudnić, może za tym przemytnictwu tylko częściowo przeciwdziałać.

Z chwilą jednak, gdy przemyt przedostał się już w głąb Państwa, obojętnie, czy przeszedł on przez zieloną granicę, czy też przez legalne punkty przejściowe (Urząd Celny), rola strażnika umundurowanego się skończyła. Nie może on w żaden sposób przeciwdziałać przemytnictwu już dokonanemu, nie może wykryć przestępstwa popełnionego. A jednak i to jest zadaniem Straży Granicznej, bo przecież zabezpieczyć Państwo przed przemytnictwem — to nie znaczy zwalczać przemytnika tylko na zielonej granicy, lecz znaczy to walczyć z przemytnictwem wszędzie, gdzie ono się pojawiło, a więc tak na samej granicy jak i w głębi kraju.

Zwalczanie przemytnictwa już dokonanego, wykrywanie przestępstw popełnionych, zarówno w paśmie przygranicznym jak i w głębi kraju — oto cel i zadanie służby wywiadowczej.

Zadanie ważne i odpowiedzialne. a wobec wielkiej ilości przestępstw i ogromu przestrzeni, — zadanie niesłychanie ciężkie. Jak dotąd spełnia je tylko garstka ludzi, zgrupowana w oddziałach wywiadowczych przy poszczególnych placówkach II-ej linii.

Baczna analiza wyników Straży Granicznej wykazuje, że ta nieliczna garstka wywiadowców oddaje Państwu ogromne usługi, gdyż lwia część przytrzymanego i udowodnionego przemytu, to efekt jej pracy, to wyłączna zasługa wywiadowców.

Fakt ten bynajmniej nie umniejsza zasługi strażnika umundurowanego, który z karabinem w rękę strzeże granicy Państwa.

Świadczy on jedynie o tym, że skoro tak wielkie jest zadanie służby wywiadowczej, skoro służyła ta wypełnia większą część zadania, jakie powierzono Straży Granicznej, nie wolno nikomu służyć tej lekceważyć, lub odnosić się do niej z nieuzasadnionym uprzedzeniem.

Skuteczność działania wywiadu decyduje o całej właściwie działalności Straży Granicznej.

Żywo mamy przed oczyma przykład Straży Celnej. Tam wywiad zaniedbywano całkowicie, a ochronę granicy stanowiła prawie wyłącznie służba strażników umundurowanych, patrolujących granicę z karabinem w rękę.

Rezultat był ten, że przemytnik, który ze swoim towarem znalazł się na tyłach, w Krakowie, Ło-

dzi, Poznaniu i t. d. był już nieuchwytny, że w następstwie towar zagraniczny, nieocłony, zalewał po prostu rynek polski oraz, że po to, aby z plagą przemytnictwa radykalnie się rozprawić, Straż Celna musiała ulec likwidacji i ustąpić miejsca Straży Granicznej.

Zadanie Straży Granicznej jest równie piękne, jak ważne i odpowiedzialne. Powierzono nam zaszczytne zadanie bojowników o ekonomiczny byt Państwa. O nas, jak o nieprzebyty mur winny się rozbijać wszelkie zakusy największego wroga Państwa — przemytnika.

Aby temu zadaniu sprostać, aby zasłużyć sobie na miano dobrego strażnika interesów gospodarczych Rzeczypospolitej, nie wystarczy wypełniać sumiennie swoje obowiązki służbowe w mundurze, z karabinem w rękę. Trzeba całą swoją uwagę, wszystkie swoje siły i zdolności poświęcić tej służbie, która jest dopełnieniem służby granicznej, a która daje jedyną gwarancję racjonalnego i skutecznego zwalczania przemytnictwa, t. zn. — służbie wywiadowczej.

Jedynie w ten sposób pojęty obowiązek wobec Państwa sprawi, iż Straż Graniczna wypełni całkowicie poruczone jej zaszczytne zadanie ochrony granic Państwa przed szkodami, wynikającymi z wrogiego działania destrukcyjnych elementów, wśród których na czele kroczą przemytnicy!

JAN SZULC

W „kraju tysiąca jezior“

(Od naszego specjalnego korespondenta)

I.

Helsinki, w listopadzie 1936.

Jest mglisty, mroźny poranek. Statek sunie wolno ku nadbrzeżu, krusząc z suchym trzaskiem cieniutką powłokę lodową, którą pokryło się już morze w pobliżu lądu. Przybijamy do Turku (port na płd.-zach. Finlandii) po całonocnej podróży ze Stockholmu.

Skończyła się sielanka skandynawska! Mój skromny bagaż podróżny, na który nie zwracano wogóle uwagi w Norwegii i Szwecji — tu staje się przedmiotem żywego zainteresowania ze strony rewidentów celnych. Długo i uważnie przewracają moje drobiazgi toaletowe, miętoszą bieliznę, obmacują jasek — i są, zdaje się, trochę rozczarowani tem, że nie znaleźli nic podejrzanego. Pytam więc uprzednio, co jest celem ich poszukiwań? Równie uprzejmie odpowiedziano mi, że — *alkohol*.

* * *

Alkohol jest w Finlandii synonimem przemytu. Jeszcze przed paru laty Finlandia była jedynym

w Europie krajem o całkowitej prohibicji, a zarazem o największym — po U. S. A. — natężeniu przemytu spirytusu. Od czasu zniesienia prohibicji w 1932 r. przemysł ten zmniejszył się b. znacznie, jednak z powodu utrzymanych w mocy niektórych restrykcji alkoholowych nie znikł zupełnie, o czym świadczy cyfra 85.300 litrów przemyczonego spirytusu, który wpadł w ręce fińskich władz celnych w ub. roku. Olbrzymia ta — na nasze stosunki — cyfra jest niczym w porównaniu z 1.067.000 ltr. wyrobów spirytusowych, odebranych przemytnikom w jednym tylko 1930 r., t. j. w okresie, gdy roczny przemysł alkoholu do Finlandii oceniano na 16 milionów litrów!

Walka z przemytnictwem sprowadza się w Finlandii właściwie tylko do zwalczania nielegalnego przywozu spirytusu. Przedłużeniem tej akcji jest tępienie nadużyć alkoholowych wewnątrz kraju, bardzo rygorystycznie pojmowane, skoro w 1935 r. przytrzymano tu za wyrób, sprzedaż, nielegalne posiada-

nie spirytusu i t. d. 12150 osób, a w tym — tylko 61 za przemyt spirytusu. W latach prohibicji cyfry te były znacznie wyższe. Np. w 1930 r. ujęto w sprawach spirytusowych 35677 osób, a z tego 1162 za przemyt. Ponadto, w latach 1926 — 1930 sądy skazały 382.074 osoby za opilstwo! Cyfry te nabiorą specjalnej wymowy, gdy uprzytomnimy sobie, że ludność Finlandii wynosi zaledwie 3.534.000 osób...

Przemyt „towarowy” w naszym pojęciu — jest tu minimalny. Jest to tembardziej zastanawiające, że fińskie stawki celne są dość wysokie, przy wielu zaś towarach stosuje się specjalne cła ochronne. Ale wchodzi tu w grę przysłowiowa uczciwość narodów północnych i dlatego 35% rocznego budżetu państwa, wynoszącego nieco ponad 4 miliardy Fmk.¹⁾, może być pokryte z dochodów celnych.

Mimo dość wysokiej akcyzy tytoniowej, wynoszącej 36% ceny sprzedażnej (niezależnie od cła), wyroby tytoniowe są w Finlandii bardzo tanie, a w gatunku — pierwszorzędne, co też jest powodem ich wymytności do sąsiedniej Szwecji. Nie znaczy to jednak, by nie usiłowano przemycać do Finlandii tytoniu zagranicznego; dowodem tego — 341 kg. wyrobów tytoniowych, odebranych w ub. roku przemysłnikom, głównie — marynarzom. Również i jedwab, ze względu na wysokie cło, zdradza czasem ochotę ominięcia urzędu celnego; w 1935 r. skonfiskowano tu 130 kg. przemycanego jedwabiu.

Specjalny rodzaj przemytnictwa — to przemyt kawy i cukru ze Szwecji. Artykuły te są dość drogie w Finlandii, to też zaopatrują się w nie w ten sposób rybacy z wysp Alandzkich, oraz ludność na pograniczu fińsko - szwedzkim. W 1935 r. skonfiskowano



Obfity tup! Blaszkanki z przemycanym spirytusem na pokładzie kutra strażniczego.

1000 kg. kawy i 6000 kg. cukru, pochodzących z przemytu.

* * *

Finlandia graniczy na północy ze Szwecją na przestrzeni 536 km. i z Norwegią — 913 km., od wschodu zaś z ZSRR. na przestrzeni 1566 km. Ogółem więc granica lądowa Finlandii wynosi 3015 km. Granica morska, mierzona w prostej linii, liczy 1646

¹⁾ 1 marka fińska = 12 groszy.

km., w rzeczywistości jednak jest wielokrotnie dłuższa, ze względu na silnie poszarpane brzegi oraz niezliczone „szkiery” t. j. wysepki przybrzeżne, których ilość — jak fama głosi — przekracza 80.000!

Na całej swej długości granica lądowa biegnie tu w terenie gęsto zalesionym, na północy zaś wkracza w pustynną „tundrę” polarną, bądź też wspina się na grzbiety gór, niezamieszkałych i dzikich. Specyficzny układ brzegu morskiego nastęrcza nie mniejsze trudności, niż pokrycie terenu i klimat polarny na dalekiej północy. To też strzeżenie 4661 km. granic Finlandii jest zadaniem nader trudnym. Kraj ten, o obszarze równym obszarowi Polski, posiada 9-krotnie mniejszą gęstość zaludnienia (na północy — 1 człowiek na 4 km.²). Tysiące jezior i rzek, niezmierzone przestrzenie lasów i duże odległości pomiędzy skupiskami ludzkimi utrudniają również ochronę tyłów, mimo licznych, świetnie utrzymanych dróg komunikacyjnych, mimo gęstej sieci telefonicznej i telegraficznej.

Przez długie stulecia kraj ten wchodził w skład królestwa Szwecji. Na początku XIX w. straż celną szwedzką zmieniła na tych ziemiach straż rosyjską. Jednak jako autonomiczne Wielkie Księstwo, Finlandia zachowała odrębność celną, co wyrażało się w istnieniu granicy celnej z Rosją i w obsadzeniu tej granicy przez własnych urzędników, noszących przepisane przez Rosję mundury. Z chwilą proklamowania niepodległości w 1917 r. i zwalczaniu rewolucji bolszewickiej w roku następnym, na granicach Finlandii stanęła *straż celna* (Tullivartio), niezależna już od wzorów rosyjskich czy szwedzkich.

Czekało ją trudne zadanie: ochrona przepisów świeżo uchwalonej przez parlament prohibicji. Słynni z uczciwości Finowie w tym jednym wypadku okazali się nielojalnymi wobec państwa i zbuntowali się przeciwko zakazowi sprzedaży i spożycia trunków wysokowych. Do tematu tego jeszcze powrócimy, tu wypada tylko zaznaczyć, że w żadnym kraju na świecie, oprócz Stanów Zjedn. Ameryki Półn., nie rozwieliżmożniło się przemytnictwo alkoholu w takim stopniu, jak w Finlandii za czasów prohibicji!

Nierówna ta walka, w której z jednej strony brała udział nieliczna i stosunkowo słabo wyposażona straż celna, wspomagana przez policję, z drugiej zaś całe społeczeństwo — musiała się skończyć przegraną „suchych”, tembardziej, że w szeregi władz, powołanych do ochrony prohibicji, wkradła się nieznana dotąd w Finlandii korupcja, łapownictwo i świadome łamanie prawa. Epilogiem tej walki było referendum ludowe w 1932 r., podczas którego 71% ludności głosowało przeciw prohibicji.

Utrzymano jednak w mocy szereg ograniczeń, przede wszystkim zaś ustalono stosunkowo wysokie ceny wyrobów akoholowych. Dzięki temu, przemytnicy akoholu uprawiali dalej z powodzeniem swój proceder, w mniejszych wprowadzie rozmiarach, lecz zato

w sposób bardziej wyrafinowany, doprowadzając do perfekcji technikę przemycania drogą morską.

Powstała zatem konieczność zreorganizowania walki z przemytnictwem alkoholu, a z drugiej strony — specyficzna sytuacja na wschodzie Finlandii wymagała wzmocnienia systemu ochrony granicy.

Zarządzono temu przez utworzenie *wojskowej straży granicznej* (Rajavartiolaitos), *lądowej i morskiej*, podległej Min. Spraw Wewn. Lądowa straż graniczna (odpowiednik naszego KOP.) obsadziła granicę z ZSRR., morska zaś, przejąwszy tabor morski od straży celnej, objęła kontrolę na wodach zatoki Fińskiej i Botnickiej.

Straż celną pozostawiono jedynie na granicy lądowej ze Szwecją i Norwegią, t. j. na odcinku od m. Tornio nad zatoką Botnicką do m. Petsamo nad Oceanem Lodowatym. Służbę kontrolną w portach zatoki Fińskiej i Botnickiej pełnią urzędy celne (Tullikamari), których jest w całym państwie 36. Wreszcie policja — gminna i państwowa — pełni służbę ochronną na tyłach, ścigając przekroczenia alkoholowe i przemytnictwo.

Tak oto przedstawia się w ogólnych zarysach ochrona celna granic Finlandii w chwili obecnej. Zanim zaznajomimy się z poszczególnymi elementami tej ochrony, na którą państwo wydaje rocznie około 80 milionów Fmk., zwróćmy uwagę na jeden charakterystyczny szczegół.

Otóż, we wszystkich państwach Północy, o których dotychczas pisałem²⁾, konfiguracja linii granicznej, wysokie stawki celne, oraz stosunkowo wysokie ceny na rynku wewnętrznym — stwarzają, zdawałoby się, idealne warunki dla uprawiania przemytni-



Strażniczy kuter parowy w Finlandii.

ctwa. Tymczasem, jak wiemy, przemysł „towarowy” nie wchodzi tu prawie wcale w rachubę, jedyny zaś wyjątek stanowi alkohol, którego obrót na rynku wewnętrznym jest skrepowany przepisami prohibicyjnymi i który, z tego powodu, jest przedmiotem mniej lub więcej intensywnego przemysłu.

Znajduje to swój wyraz w ustawodawstwie karno - skarbowym państw Północy, które — traktując

nader liberalnie przemysł wogóle — robi wyjątek tylko dla przemysłu alkoholu, przewidując zań kary wręcz drakońskie, jak na tutejsze stosunki.

W Finlandii, podobnie jak w Norwegii i Szwecji, orzecznictwo w sprawach karnych skarbowych należy do sądu. W sprawach o zwykły przemysł sądy orze-



Piękny kuter żaglowy straży celnej, używany od 1890 r. do pościgu za przemytnikami na wodach zatoki fińskiej.

kają grzywnę od 100 do 500 Fmk., t. j. od 12 do 60 złotych i konfiskatę towaru; wyjątkowo tylko, jeśli chodzi o niepoprawnych recydywistów, wymierza się im nie wielką karę aresztu. Przemytnikom alkoholu natomiast grozi, oprócz grzywny (maksimum 500 Fmk.), kara więzienia od 2 miesięcy do 2 lat, oraz konfiskata towaru i środków lokomocji.

Skonfiskowane towary zostają sprzedane z licytacji (alkohol zakupuje monopol spirytusowy „Alkoholiliike o/y”), przy czym 20% uzyskanej stąd kwoty otrzymują imacze, a 30% informator, który sprawę nadał. Jeśli sprawa była zlikwidowana bez udziału informatora, imacze otrzymują do podziału całe 50%. Reszta zostaje przelana na fundusz walki z przemytnictwem, z którego państwo m. in. wypłaca imaczom nagrody w tych wypadkach, gdy przemytnicy zdołali porzucić towar w czasie pościgu, np. zatapiając go w morzu. Opierając się na zeznaniach przemytników, oblicza się wówczas przybliżoną ilość i wartość towaru i od ustalonej w ten sposób cyfry wypłaca się imaczom odpowiednią nagrodę. Oczywiście, łatwo w tych warunkach o prowokację...

Sprzedaży z licytacji ulegają również skonfiskowane środki lokomocji, przy czym pierwszeństwo zakupu ma Min. Spraw Wewn. W praktyce jednak sami przemytnicy odkupują zwykle zajęte im wehikuly, przy pomocy podstawionych osób. W ciągu trzechlecia 1933 — 1935 odebrano przemytnikom 207 łodzi

²⁾ Patrz „Czaty”, Nr. 20, 21 i 22.

motorowych, 154 kutrów żaglowych i 141 samochodów. Oczywiście, w czasie prohibicji cyfry te były znacznie większe. Np. w jednym tylko 1931 r. zajęto 251 łodzi motorowych, 152 kutry żaglowe i 182 samochody, a nierzadkie były wypadki, gdy na licytację wystawiano duże statki parowe, używane do zawodowego przemytu alkoholu.

Tak straż celna, jak i straż graniczna nie przeprowadzają samoistnych dochodzeń w ujawnionych sprawach przemytniczych. Dochodzenia takie, w porozumieniu z urzędem celnym, przeprowadza policja,

która następnie kieruje sprawę do sądu. Odpisy dochodzeń są przesyłane do Głównego Urzędu Celnego (Tullihallitus) w Helsinkach, na ręce adwokata, referenta dla spraw karnych „Kanneviskaali“, który deleguje na rozprawę sądową oskarżyciela posiłkowego z ramienia władz celnych, podejmując się osobiście tej funkcji w ważniejszych sprawach; prowadzi on również dochodzenia dyscyplinarne przeciwko urzędnikom administracji celnej.

O technice ochrony granic — innym razem.

Jan Szulc.

Czeska straż graniczna żąda ulg w służbie

W Nr. 32 organu czeskiej straży granicznej „Nase Pochranici“ znajdujemy artykuł w sprawie t. zw. dni wolnych od służby. Autor artykułu zaznacza przede wszystkim, że dwa dni w miesiącu wolne od służby to stanowczo za mało dla ludzi pełniących wyczerpujące obowiązki i mieszkających w miejscowościach oddalonych od ośrodków handlowych i kulturalnych.

Dużo zastrzeżeń nasuwa autorowi sam sposób przyznawania dni wolnych od służby. A więc przełożeni nie pytają odnośnego funkcjonariusza, kiedy chciałby wolny dzień wykorzystać, kiedy taki dzień byłby mu potrzebny. Ponadto przepisują funkcjonariuszowi służbę przed wolnym dniem aż do północy,

w dniu zaś następującym po dniu wolnym — we wczesnych godzinach rannych. W ten sposób, jak pisze autor artykułu, strażnik otrzymawszy wolny dzień śpi do południa, by odpocząć po nocnej służbie, po południu zaś kładzie się ponownie do łóżka, by nabrać sił do czekającej go służby wcześniej rano. Wszystkie sprawy osobiste, które chciałoby się załatwić w czasie wolnego dnia, muszą pozostać niezadowolone.

By zaradzić złemu, autor artykułu proponuje, by służba w dniu poprzedzającym dzień wolny od służby trwała najdalej do godziny 12, w dniu zaś następnym zaczynała się nie wcześniej, jak o godz. 6. O ile to tylko możliwe, przełożeni powinni przy wyznaczaniu wolnych dni uwzględniać życzenia zainteresowanych.

Wzdłuż zachodniej granicy

Krew i mózg na usługach przemytu

Szereg dzienników zamieszcza ostatnio artykuły, poświęcone sprawie ochrony granicy przed przemytnictwem. M. in. cykl reportaży na ten temat drukowały: „Kurier Warszawski“ i „Kurier Poranny“.

Poniżej drukujemy jeden z takich reportaży, umieszczony przez p. J. Orłowskiego w Nr. 294 „Kurier Warszawski“.

W odległości nie więcej, niż 300 metrów od toru kolejowego, biegnącego wzdłuż linii granicznej polsko - niemieckiej od stacji Szarlej — Piekary na Górnym Śląsku, stoi sobie dom, przez Straż Graniczną ochrzczony mianem „Korabia“.

Nie wiadomo, dlaczego na określenie tego gniazda przemytników użyto tej nazwy. Może dlatego, że dom ten z zewnątrz przedstawia się bardzo okazale, ma bowiem dość okazałe rozmiary, a może dlatego, że posiada tysiące skrytek i podziemnych przejść, jak wielki okręt transatlantycki.

Jednym słowem „Korab“ stoi sobie nad granicą i uraga wszelkim przepisom celnym, czy ochrony granicy. Jest wprawdzie ciągle, bardzo skrupulatnie pil-

nowany przez posterunek Straży, wystawiony w pobliżu, niemniej jednak spełnia swą przestępczą rolę znakomicie, nierzadko buchając ogniem strażów rewolwerowych, a zawsze dając sygnały przemytnikom, idącym z tamtej strony do Polski. A skoro się doń dostanie jakiś nielegalny towar, niknie, jak w otchłani i żadna, najbardziej drobiazgowa rewizja, połączona zresztą z reguły z niebezpieczeństwem utraty życia, nie zdoła go wykryć.

Rola Straży Granicznej nie ogranicza się zresztą do przyłapywania przemytników na granicy w chwili jej przekraczania. Jest to zaledwie połowa, a może nawet mniejsza część zadania. Boć przecież ci, co przemyt przenoszą, to tylko zwykli tragarze, spełniający mechaniczną funkcję na rozkaz „głowy“ i płatni od sztuki.

Przemyt na ogół wymaga sprytnej i doskonałej funkcjonującej organizacji. Nie jest to przestępstwo takie, jak kradzież kieszonkowa, które można spełnić ad hoc. Zdarzają się wprawdzie przemytnicy, i to nawet dosyć często, tacy, którzy noszą drobne ilości to-

waru na własną rękę, sami są tragarzami i finansistami w swym przedsięwzięciu, ale są to drobne i najmniej szkodliwe płotki. Tych zresztą łapie się najłatwiej. Natomiast wykrycie całej szajki przemytniczej, tego zorganizowanego przestępstwa, bodaj najszkodliwszego, nie jest wcale takie proste.

Przemyt na ogół organizują „finansisci“, zamieszkali daleko od granicy: w Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie Górniczej. Rzecz charakterystyczna, rekrutują się oni przeważnie spośród rosyjskich Żydów, tak zwanych popularnie „Litwaków“. Taki finansista naprzód nabywa towar w Bytomiu, lub gdziekolwiek indziej po niemieckiej stronie, na co otrzymuje kwit, umowny znak do odbioru towaru. Następnie dobiera tragarzy, którzy na podstawie swych kart cyrkulacyjnych legalnie przechodzą na niemiecką stronę i tam partię towaru odbierają w magazynie, po czym dzielą ją między siebie.

Teraz dopiero rozpoczyna się właściwa gra.

Na umówionym odcinku granicznym znajduje się zawsze przemytnicza „szpica“ - obserwator, który ma za zadanie pilnować strażników i być w stałej łączności sygnalizacyjnej z przemytnikami, aby przypadkiem nie wpadli wprost w objęcia straży. Rolę tej szpicy spełnia właśnie najsukuteczniej wspomniany na początku „Korab“. Stamtąd idą sygnały, tam się ostatecznie dostaje przemyt.

Natomiast „finansista“ jest w terenie prawie, że nieuchwytny. Znajduje się zwykle z dala od swych tragarzy, obserwując ich przejście z ukrycia i będąc z nimi conajwyżej w łączności optycznej. Ten, z reguły nie ma przy sobie nic obciążającego, tak że nawet w wypadku aresztowania go w terenie nie mu dowiedzieć nie można. Pozostaje tylko t. zw. „sypnięcie“ przez któregoś z tragarzy. Na to jednakże liczyć nie można, bo przemytnik, który raz „sypnął“ swojego szefa, więcej nie dostanie „roboty“ i ten czynnik decy-

duje o jego grobowym milczeniu. Zdarza się, że nawet wyrok, skazujący całą szajkę na parę lat więzienia i odsiadywanie kary nie zdoła rozwiązać, zaplątanych na supeł tajemnicy zawodowej, języków.

Szefów tedy wypada szukać w drugiej, albo trzeciej linii działania Straży Granicznej, przez przyłapanie przemytu w lokalu, należącym do herszta szajki. Tak się zresztą robi.

Nie jest to jednakże sprawa łatwa, bowiem „trefny“ towar, skoro się dostanie do ghetta w Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu, czy zgoła Warszawie, wędruje z tak nieprawdopodobną szybkością z domu do domu, że odnaleźć go prawie nie sposób.

Zresztą i w razie przyłapania przemytu, herszt ma zawsze przygotowany dowód — ostatni jego ratunek. Dowody te zdobywają „finansisci“ w ten sposób, że, biorąc udział w licytacjach przedmiotów skonfiskowanych w Urzędach Celnych, kupują partie towarów, przepłacając nawet za nie poważne sumy, byle otrzymać od Urzędu zaświadczenie legalnego kupna. Zaświadczeniem takim będzie się potem wielokrotnie legitymował, dopóki mu go nie zabiorą przy jakiejś okazji.

I bodaj że ten właśnie herszt jest przestępcą najzłośliwszym, bo złapać go jest bardzo trudno, a na granicy z reguły nie ryzykuje nic, prócz pieniędzy. Ci natomiast, którzy nań pracują, zawsze bardzo nędźnie wynagradzani, nie rzadko ryzykują życie i to nie tylko od kul strażników. Od początku bieżącego roku na jednym tylko odcinku granicy na Górnym Śląsku pięciu przemytników zginęło pod kołami pociągów, bądź skacząc w biegu, gonieni przez straż, bądź wpadając pod pociąg, wybiegający z za zakrętu.

Drobny przemyt, szkodliwy wprawdzie, nie jest jednak tak groźny, jak przemyt zorganizowany, pochłaniający co roku, prócz mnóstwa energii, także i masę ludzkiej krwi.

J. Orłowski

J. H. ROEDER

Gdy kobieta pragnie...

John Parker siedział w swym gabinecie, pogrążony w rozmyślaniach, gdy ktoś zapukał.

Weszli dwaj panowie. Ukłonili się z powagą.

— Czem mogę panom służyć?

— Jestem komisarzem policji kryminalnej, — skłonił się starszy pan. — Brown. Chciałbym uzyskać od pana kilka informacji w sprawie panny Ruth Bord.

— Panny Ruth Bord? — powtórzył przeciągle Parker.

— Tak. Czy zna pan tą panią?

— Owszem, ale tylko przelotnie.

— Ach, tak! A czy często spotykał się pan z nią?

— Tylko raz jeden.

— Jak dawno to było? — dopytywał się komisarz.

— Przed tygodniem, w ubiegły piątek. Poznałem ją w Hyde Parku. Spacerowaliśmy przez pewien czas. Potem przysła do mego mieszkania.

— Jak długo była u pana?

— Wyszła przed północą.

— Czy powiedziała panu, dokąd idzie?

— Owszem — powiedziała, że idzie do domu.

Po tej odpowiedzi komisarz Brown rzucił porozumiewawcze spojrzenie towarzyszowi i szybko powiedział:

— A jednak nie poszła do domu.

— Nie poszła do domu? — Parker był zdziwiony. — Dokąd więc poszła?

— Właśnie o tem chcielibyśmy dowiedzieć się od pana. Zaginęła bez śladu tego właśnie dnia, gdy ją widziano w pańskim towarzystwie. Nie wróciła tego dnia do domu. Ojciec zawiadomił policję. Prowadzimy dochodzenie.

Parker był niemile zaskoczony takim obrotem rozmowy. Zachował jednak całkowity spokój.

— Sprawa ta jest dla mnie nader przykra. Nie mam jednak nic wspólnego z zaginięciem tej pani. Zabawiła u mnie około czterech godzin, wyszła i od tego czasu więcej jej nie widziałem.

— Czy ma pan świadków, którzy widzieli, gdy wychodziła od pana?

— Nie.

— To źle. Na razie dziękujemy panu. Musi pan jednak w najbliższym czasie pozostać do dyspozycji policji i nie wyjechać z miasta. Do widzenia!

Parker pozostał sam i znowu pogrążył się w rozmyślaniach.

Nie upłynęło pół godziny, gdy zjawił się nowy gość. Był to starszy jegomość, w podniszczonym garniturze, z zaniedbanym zarostem, zalaatywało od niego wódka.

— Przychodzę względem mojej córki.

— Jakiej córki?

— Ruth Bord. Jestem jej ojcem.

— Czy ma pan o niej jakie nowe wiadomości?

— Hm, to zależy... możebym mógł coś o niej panu powiedzieć...

— Ach, tak!? Cóż to ma znaczyć?

— No... wie pan... Ostatni raz widziano ją u pana... znikła... Policja jej szuka... Dla pana to bardzo nieprzyjemna historia... Bardzo nieprzyjemna...—stary mrugnął porozumiewawczo.

— Owszem, — odrzekł spokojnie Parker.—Sprawa ta rzeczywiście jest dla mnie przykra, ale musi się wyjaśnić, że ja z nią nie mam nic wspólnego.

Stary zaśmiał się ironicznie.

— No, no... dajmy na to. Ale ile do tego czasu będzie miał pan nieprzyjemności? Policja będzie pana ciągała, przesłuchiwała, rewizje, a może jeszcze coś... Z policją lepiej nie zadawać się... zawsze coś nieprzyjemnego może... wyjść na jaw.

Parker zmarszczył brwi i rzekł ostro:

— Nie mam się czego obawiać. Żałuję, że pozna-

łem pańską córkę. Niepotrzebnie zostałem wpłątany w tą przykrą sprawę. To wszystko, co mam do powiedzenia. Niech pan wraca do domu. Może już pan tam zastanie swoją córkę.

— No — skoro pan nie chce ze mną gadać, to trudno. Zdaje mi się jednak, że byłoby panu naprawdę przyjemnie, gdyby się ona znalazła. To już byłoby dla pana coś warte. Kto wie, może mógłbym panu w tym dopomóc.

— Cóż to? — obruszył się Parker. — Pan mnie chce szantażować!

— E... po co takie brzydkie słowa- Ja tylko chcę, żeby mi pan zapłacił za fatygę przy poszukiwaniu mej zaginionej córki.

Parker bezceremonialnie wyrzucił go za drzwi i udał się natychmiast na policję:

— Czy pragnie nam pan zakomunikować coś nowego w tej sprawie? — przywitał go komisarz.

— Tak. Przed chwilą był u mnie jej ojciec. Podejmował się odnaleźć swą córkę, o ile mu za to zapłacę. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że on ją po prostu ukrył w swym mieszkaniu.

— Dobrze, przeszukamy dom, w którym mieszka. Czy zechce pan nam towarzyszyć?

— Bardzo chętnie.

Komisarz wydał niezbędne zarządzenia i niebawem udali się na miejsce.

Dom starego Borda znajdował się na odległym przedmieściu. Gdy samochód zatrzymał się przed nim, komisarz rzekł:

— To tutaj. Jesteśmy na miejscu.

Parker był zaskoczony. Nie potrafił już ukryć nerwowego grymasu, jaki przebiegł po jego twarzy.

— To ten dom? — zapytał z lekkim drżeniem głosu.

— Tak, — odpowiedział komisarz. Czy zna pan ten dom?

Parker, siłąc się na spokój, odpowiedział z wymuszonym uśmiechem:

— Ale skądże. Nie znam zupełnie tej dzielnicy miasta.

Agenci policyjni przeszukali cały dom, nie znaleźli jednak zaginionej dziewczyny. Gdy złożyli raport komisarzowi, ten, zwracając się do Parkera, oświadczył:

— Szkoda, że nasze poszukiwania okazały się bezowocne. W pańskim interesie leżało, byśmy tę dziewczynę znaleźli. Otrzymaliśmy już rozkaz aresztowania pana.

Parker był widocznie zdenerwowany.

— Ależ to jest poprostu śmieszne: nie mam nic wspólnego z tą sprawą. Dziewczyna napewno jest gdzieś w tym domu ukryta... Czy mógłbym osobiście jeszcze raz ten dom przeszukać?

— Nie mam nic przeciw temu, — odrzekł komi-

Uwaga BUDUJĄCY

Zakłady „Cementol“ Oborniki dostarczają najtaniej: wszelkie wyroby cementowe i ze szlaczynowego kamienia, wyprawy szlachetne do fasad, żwirki i mączki marmurowe, płyty izolacyjne „Oilt“, środek wodoodporny „Suszlik“, pasty do odświeżania płyt marmurowych, piaski i żwirki, nagrobki, krzyże kamienne, wanny, ksylohit, płytki posadzkowe, flizy. Zapytania pod „CEMENTOL“ Oborniki, woj. Poznańskie.

sarz. Może pańskie poszukiwania dadzą pożądaný wynik.

Ruszyli z Parkerem na czele na ponowne poszukiwania. Parker skierował się po krótkim namyśle najpierw na pierwsze piętro i wszedł do dużego pokoju z prawej strony.

— Oho, — powiedział do urzędników policji. Ktoś to przypuszczał, że ten stary pijak ma u siebie w domu taką dużą bibliotekę! Wcale nie wyglądał na człowieka, który zajmuje się książkami. Warto byłoby przeszukać półki, czy poza nimi nie znajduje się jakaś kryjówka.

Agenci zbadali cały pokój, nie znaleźli jednak nic podejrzanego.

Parker denerwował się coraz widocznie. Wreszcie zdecydował się.

- Czy mógłbym osobiście zbadać pokój?
- Proszę bardzo.

Zdecydowanie podszedł do jednej z szaf, usunął kilka książek z półek, znalazł sprężynę, nacisnął ją i szafa rozsunała się, a poza nią ukazał się niewielki pokój. W głębi na sofce siedziała miedzianowłosa dziewczyna. Gdy weszli, wstała szybko, i zwracając się wprost do Parkera, powiedziała:

- A więc odnalazł mnie pan jednak.
- O, to wcale nie było takie trudne.
- Tak? To chyba tylko dla pana.
- Co pani chce przez to powiedzieć?

— To tylko, że pan aż nadto dobrze znał ten dom, no i tajemnicę tej kryjówki.

Parker usiłował zaprzeczyć.

— To nie ulega wątpliwości, — ostro przerwała mu młoda dziewczyna. A nam właśnie zależało na ustaleniu, kto tę tajemnicę zna. Przed dwoma laty znaleźliśmy tu świetnie zakonspirowany skład narkotyków. Niestety, gospodarzowi udało się wówczas zbiec i zatrzeć za sobą wszelkie ślady. Nie ustawaliśmy jednak w poszukiwaniach. Pana już dawno mieliśmy w podejrzeniu, nie mieliśmy jednak dostatecznych dowodów, by pana aresztować. Taki dowód dostarczył nam pan sam obecnie, zdradzając się ze znajomością tajemnicy tej kryjówki. Jako urzędniczka oddziału walki z handlem narkotykami, aresztuję pana.

Parker był zaskoczony i zdumiony. Powoli jednak zaczął się uspakajać — przegrana była oczywiście. Z rezygnacją poddawał się. Na postarzałej nagle twarzy pojawił się blady uśmiech.

— Pani jest jeszcze bardzo młoda, a już posiada pani niepospolite zdolności. Pewnie to jest pani pierwszy sukces?

Skinęła głową, obramowaną aureolą pięknych włosów koloru miedzi.

— Wobec tego gratuluję pani. Miło mi, że koniec mojej kariery staje się początkiem kariery pani. Pocieszam się, że przegrałem — z piękną kobietą!

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Mazowieckiego

WYNIKI PRACY WE WRZEŚNIU RB.

(F. K.). We wrześniu ujęto przeżyt wartości 2.198 zł. w 39 wypadkach, przy czym m. in. zajęto 36,6 kg. niem. tytoniu cienko krajanego, 7,5 kg. niem. spirytusu skażonego, 1,3 kg. sacharyny, 29 szt. zapalniczek, 1,14 kg. kamieni zapalowych, 100 kg. pieprzu, 3 rowery, 2 zegarki, 7 kg. kabla elektrycznego oraz drobne ilości wyrobów jedwabnych, galanterijnych, nożowniczych, przetworów chemicznych i t. d. Pojedyncze ukrośnienia celne wyniosły 12.953 zł.

Za nielegalne przekroczenie granicy zatrzymano 10 osób, oraz za inne przestępstwa i wykroczenia 51 osób.

OKRĘGOWE ZAWODY STRZELECKIE MAZ. I. O.

W dniu 10. X. rb. odbyły się w Działowie Okręgowe Zawody Strzeleckie Maz. I. O. w których wzięło udział 19 zawodników.

Tytuł „Mistrza Strzeleckiego Okręgu”,

dypłom i żeton „Strzelca” jako nagrodę, zdobył: str. Klimaszewski Stanisław, z K-tu Krotoszyny, I. G. Brodnica, osiągnąwszy 195 pkt.

II i III miejsca oraz tytuły „strzelców wyborowych” uzyskali: 1) st. str. Pałuch Florian, z K-tu Rybno, I. G. Brodnica,

osiągnąwszy 194 pkt., 2) st. str. Sosna Stanisław, z K-tu Kolno, I. G. Łomża, osiągnąwszy 193 pkt.

Strzelcy ci otrzymali dyplomy, a ponadto uzyskali sznury strzelców wyborowych i po 3 dni urlopu strzeleckiego.

Warunki atmosferyczne były bardzo złe: pochmurno i mgliście, dość silny, przejmujący wiatr, zimno.

Z Okręgu Wielkopolskiego

NOWA STRZELNICA W M. LASKI

(E. F.). Pod tym hasłem odbyła się dnia 18.X. b. r. w K-cie Laski, I. G. Wieluń, piękna uroczystość poświęcenia nowo-wybudowanej strzelnicy Straży Granicznej. Historia powstania tej strzelnicy jest krótka, ale wymowna i świadczy o tym, ile może zdziałać dobra inicjatywa.

Powziął ją nowy kier K-tu Laski pkom. Muszelski, rzucając myśl zbudowania własnej strzelnicy, dotychczas bowiem strzelano na bardzo prymitywnej strzelnicy P. W. Wszyscy podoficerowie, członkowie Kółka Strzeleckiego K-tu,

uchwalili, by do zapoczątkowania budowy użyć funduszów tego Kółka w kwocie około 300 zł. Teren pod budowę oddał bezinteresownie miejscowy majątek ziemski, fundacja Uniwersytetu Poznańskiego p. n. „Nauka i Praca”, ofiarując również drzewo, które na terenie tym zostało wycięte. Ręk roboczych w ilości 130 dni pracy dostarczył zarząd gminny, wysyłając miejscowych bezrobotnych.

Robota ruszyła rażno naprzód w maju b. r. Wybudowano potężny schron betonowy, do którego zużyto 1.500 kg. cementu i około 50 fur żwiru, wykopano oś

strzelnicy i wzniesiono 8-metrowy kulochwyt, wzmocniony palisadą ze słupów sosnowych. Przy pracach ziemnych prócz zatrudnionych bezrobotnych, pracowali ochotczo w czasie wolnym od służby wszyscy podoficerowie K-tu.

Następnie, wzięto się do upiększania strzelnicy. Wybudowano uroczy pawilon drewniany w stylu zakopiańskim, ogrodzono oś strzelnicy, oraz oddzielnie cały jej teren, wycięto piękną aleję, łączącą pawilon z drogą publiczną, wybudowano urządzenie dla tarcz na specjalnych wózkach, poruszających się na szynach, urządzono nowoczesną sygnalizację na wzór wojskowy, wreszcie wzniesiono stylową, dostosowaną do leśnego otoczenia bramę. Roboty te ukończono w połowie października b. r.

Podkreślić wypada nader obywatelskie ustosunkowanie się do wysiłku Straży Granicznej zarządu miejscowej fundacji „Nauka i Praca”, w osobie p. inż. Feliksa Osińskiego, nadleśniczego majątności, za jego bowiem sprawą otrzymał K-t bezinteresownie nie tylko teren wraz z wyciętymi na nim sosnami, lecz uzyskał ponadto kompletny materiał, potrzebny do wybudowania pawilonu oraz ogrodzenia terenu. Podobne stanowisko zajął również miejscowy zarząd gminny, ofiarując 15 worków cementu oraz część robocizny i zajmując się uporządkowaniem dojazdu do strzelnicy. Dzięki zatem wysoce obywatelskiemu stanowisku całego otoczenia, wysiłek K-tu przy wzniesieniu tego trwałego pomnika został uwieczniony podwodzeniem. Nie pozostała również w tyle Powiatowa Komenda P. W., ofiarując na cele strzelnicy kwotę 70 zł.

Otwarcie i poświęcenie strzelnicy odbyło się w dniu 18.X b. r. Protektorat nad uroczystością raczył przyjąć Pan Komendant Straży Granicznej, oraz P. P.: kier. Wlkp. I. O., insp. Figler, Dowódca 60 p. p. w Ostrowie płk Walczak i Starosta kępiński Dąbrowiecki.

Dzień ten zgromadził w Laskach licznych gości. M. in. przybyli: p. nadinsp. Spilczyński z Katowic, p. insp. Figler ze Sztabem I. O., p. insp. Czajkowski i p. insp. Baziulewicz z oficerami swych I. G., pp. kierownicy sąsiednich K-tów, władze wojskowe i P. W. z Ostrowa i Kępna, oraz wiele gości ze sfer urzędowych z p. starostą kępińskim Dąbrowieckim na czele. Straż Graniczną reprezentował pluton podoficerów w sile 40 ludzi, a P. W. — także oddział Strzelca.

O godz. 9-ej uformował się pochód, w którym oprócz oddziałów Straży Gran. i Strzelca wzięły udział miejscowe organizacje, jak Sokół, K. S. M. i Tow. Robotników ze sztandarami, oraz oddziały straży pożarnej. Przy dźwiękach orkiestry 60 pp. wyruszył pochód na nabożeństwo do miejscowego kościoła, a

stamtąd na strzelnicę, oddaloną od wsi o kilometr. Na miejscu pkom. Muszelski powitał gości krótkim przemówieniem, zaś ks. Falkowski zobrazował w pięknych słowach znaczenie strzelnicy i dokonał jej poświęcenia, poczym nastąpiło otwarcie strzelnicy przez p. starostę Dąbrowieckiego.

W sposób uroczysty podpisano akt dzierżawy terenu, poczym nastąpiły przemówienia i oddanie strzałów honorowych, oraz przy koncercie orkiestry strzelania ostre i małokalibrowe dla gości.

Powrócono następnie do wsi, gdzie w pięknie przybranej remizie strażackiej odbył się wspólny obiad żołnierski, po którym rozpoczęła się zabawa taneczna dla zaproszonych gości oraz zabawa ludowa w remizie strażackiej. W miłym i beztroskim nastroju bawiono się ochotczo do białego rana.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

W dniu 25. X. rb. odbyła się w siedzibie K-tu Kobylagóra (I. G. Ostrów) impreza kulturalno - oświatowa, podczas której na temat: „Walka świata cywilizowanego z komunizmem” przemawiał dr. Janiak z Ostrzewa. Po odczycie nastąpiło wyświetlenie filmu p. t. „Podróż do bieguna południowego”, objaśnionego przez sędziego Bielawskiego z Ostrzeszowa.

Impreza ta cieszyła się b. dużą frekwencją. Sala była przepełniona, na odczyt przybyło około 500 osób.

Ludność z zainteresowaniem wysłuchiwała odczytu, zwłaszcza że w związku z panującym w okolicy bezrobociem walka z komunizmem należy do najaktualniejszych zadań w terenie. Sprawę tę poruszali również księża podczas kazań w kościele.

POŚWIĘCENIE NAGROBKA.

Dnia pierwszego listopada rb. odbyło się w m. Słupia pod Bralinem, pow. Kępno, poświęcenie nagrobka śp. str. Koło-

dzieja Stanisława, poprzedzona uroczystą Mszą św. W uroczystości tej wzięła udział większa część szeregowych K-tu Bralin z kier. K-tu na czele, oraz miejscowa ludność. Po uroczystości podejmowano zaproszonych gości herbatką.

Śp. str. Kołodziej Stanisław zmarł dnia 18.V. 1932 r. na udar serca. Po jego śmierci postanowiono ustawić nagrobek na jego mogile i na ten cel szeregowi K-tu złożyli kwotę 150 zł., za którą ustawiono nagrobek bardzo efektowny.

UROCZYSTOŚĆ KONSEKRACJI KOŚCIOŁA W DRAWSKU.

W niedzielę dnia 11. X. rb. w Drawsku (I. G. Wronki) odbyła się uroczystość konsekracji kościoła z okazji 700-lecia istnienia gminy.

W uroczystości wzięli udział: J. E. ks. biskup Dymek, p. Starosta Stępiński, ks. radca Durzyński, ks. dziekan Rosenberg, gospodarz uroczystości ks. proboszcz Spikowski i tłumy wiernych.

Przy pomniku wolności ustawił się pluton Straży Granicznej, oraz miejscowe stowarzyszenia i organizacje. O godzinie 17 przybył samochodem ks. biskup Dymek, którego przywitał p. Starosta powiatowy. W zastępstwie nieobecnego kier. K-tu raport zdał przod. Mrozek, poczym wprowadzono ks. biskupa w uroczystej procesji do kościoła, przyczym Straż Graniczna tworzyła szpaler.

Przed plebanią, gdzie czasowo zamieszkał ks. biskup, Straż Graniczna wystawiła wartę honorową. Wieczorem odbyła się uroczysta akademicka, w czasie której przedstawiciele Straży Granicznej, przod. Kowalski i przod. Mrozek złożyli hołd ks. biskupowi.

URZĘDNICY NIEMIECCY NA POGRANICZU MUSZĄ WŁADAĆ JĘZYKIEM POLSKIM

Urzednicy niemieccy, pełniący służbę w miejscowościach przygranicznych, muszą włądcać językiem polskim. Wprowa-



Ks. biskup Dymek w Drawsku.

dzono nawet specjalne kursy, na których lekcji udziela miejscowy nauczyciel.

Zarządzenie to ma na oku cele równie praktyczne jak doniosłe. Nie może bowiem urzędnik dobrze spełniać swoich obowiązków, gdy nie jest w stanie porozumieć się z tymi, wśród których spełnia swoją służbę.

Praktyczni, jak zawsze, Niemcy zrozumieli dobrze wagę tego zagadnienia. Warto, abyśmy się i my nad nim zastanowili.

PELERYNY NIEMIECKIEJ STRAŻY CELNEJ.

Niemiecka straż celna otrzymała peleryny gumowe koloru czarnego. Charakterystycznym i praktycznym szczegółem tych peleryn jest siatkowane miejsce na wysokości barków, przykryte pelerynką. Siatkowanie ma uniemożliwić osadzenie się na wewnętrznej stronie peleryny wil-

goci, spowodowanej parowaniem ciała ludzkiego.

Usunięcie przykrego objawu wtórne-go nieprzemakalnych peleryn gumowych w postaci nasiąknięcia wilgocią od wewnątrz w znacznym stopniu podnosi użyteczność peleryn.

PIES GRANICZNY WYTROPIŁ ZŁODZIEJA.

Dnia 14. X. rb. na prośbę właściciela majątku Izbiska (l. G. Leszno) Loescha o pomoc psa w wykryciu złodzieja, przewodnik psa osadził go na śladzie, który prowadził około 150 m. na roli i pastwisku do mieszkania pracownika folwarcznego Leśniarka, gdzie znaleziono skradzioną kapustę w ilości 150 kg. Złodziejem zajął się Post. Policji w Rydzynie.

Szmulewicz i Szmul Zajnwel Kremiski. Pomocnikiem ich był Moniek Rosenthal.

Banda ta przy pomocy sprytnie zorganizowanej sieci przewodników na granicy i naganiaczy w kraju transportowała przez zieloną granicę ludzi, przeważnie zamożnych Żydów do Niemiec, a stamtąd do różnych krajów europejskich i zamorskich.

Po tamtej stronie granicy policja niemiecka przytrzymała niejakiego Józefa Hoffmana z Pawłowa, powiat katowicki, w chwili, gdy przez zieloną granicę przeprowadzał kilku Żydów w drodze do Zabrze, do mieszkania swej siostry Emilii Szlabonowej.

U Szlabonowej przyłapała policja niemiecka kilku Żydów z Małopolski Wschodniej, których Hoffmann przeprowadził przez zieloną granicę. Niemiecki sąd ławniczy w Zabrzu skazał Hoffmana na 3 tygodnie aresztu, zaś Szlabonową uwolnił.

W pociągu Katowice - Paryż władze niemieckie aresztowały Szmula Majzlera, który jest oskarżony o fałszowanie paszportów i przemykanie ludzi przez granicę polską do Niemiec, a stamtąd do Francji i Holandii. Sąd w Akwizgranie skazał Majzlera za to na 6 miesięcy więzienia i koszty sądowe.

DWAJ ŻYDZI Z POD CZĘSTOCHOWY NIE ZDAŻYLI NA WALKI DO HISZPANII

Żydowscy przemytnicy waluty, Szmul Fajlich i Szyja Samuel Grosek z pod Częstochowy, zamierzali udać się do Hiszpanii, gdzie chcieli zaciągnąć się do czerwonej milicji. Zostali jednak aresztowani w Gliwicach, a pieniądze skonfiskowały im władze niemieckie, zaś po odbyciu kary w Niemczech odstawiono ich do granicy polskiej.

Z Okręgu Śląskiego

OFIARA GÓRNIKÓW DLA BEZROBOTNYCH

(E. Z.) Górnicy Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego ofiarowali całodzienną pracę i zarobek na rzecz bezrobotnych. Na dzień ten wybrano datę 21 listopada b. r., w którym akcja poświęcona pomocy zimowej objęła wszystkie kopalnie węglowe.

W dniu tej „świętej pracy” powiewały z kopalń chorągwie o barwach narodowych, hale zborne z posążkiem „świętej Barburki” na honorowym miejscu, były przystrojone zielenią.

Załogi kopalń śląskich stawiały się w tym dniu pracy w 100 proc. — nie brakło nawet tych, co mieli świętówki i urlopy turnusowe — i pracowały z niezwykłym zapalem. W kopalniach na Śląsku pracowało w tym dniu 39800 górników, którzy wydobyli 63500 ton węgla.

GÓRNICY OFIAROWALI WOJSKU CZOŁG

Górnicy Rybnickiego Gwarectwa Węglowego ufundowali dla wojska czołg w drodze dobrowolnie złożonych składok. Czołg ten będzie nosił nazwę „Górnika”.

WYNIKI PRACY W PAŹDZIERNIKU B. R.

W październiku b. r. przytrzymano przemyt w 449 wypadkach wartości 48,508 zł. Udowodniono przemyt w 21 wypadkach wartości 9,067 zł. Zająto rachunki nieostemplowane na sumę 14,662 zł. Przytrzymano z przemytem 648 osób, za nielegalne przekroczenie granicy — 185 osób, za inne przestępstwa — 23 osoby.

Przeważa nadal przemyt artykułów monopolowych, galanterii niemieckiej, przetworów chemicznych, owoców południowych, towarów kolonialnych i wy-

robów mechanicznych wszelkiego rodzaju.

SAMOCHÓD PELEN PIEPRZU

W październiku zatrzymano na drodze Zgorzelec — Chorzów jakiś podejrzanego samochód, w którym przy rewizji znaleziono 7 worków napełnionych pieprzem, pochodzącym z przemytu.

Szofer samochodu Urbaniak zeznał, że wiezie pieprz do Katowic, dla katowickich kupców żydowskich i wskazał właścicielkę pieprzu, niejaką Agnieszkę Pietrekową, znaną i przebiegłą przemytniczkę.

Pietrekowa i Urbaniak zostali osadzeni w areszcie.

WYMYT ŻYDÓW ZA GRANICĘ

Na terenie Częstochowy została zlikwidowana banda, trudniąca się zawodowo nielegalnym wywożeniem ludzi za granicę. Hersztami tej bandy byli Szmul

Z Okręgu Zach. - Małopolskiego



Defilada Zw. Strzeleckiego w Zakopanem w dniu święta Niepodległości.
Na czele—poczet sztandarowy w strojach regionalnych

WROGIE WYSTĄPIENIA CZECHÓW PRZECIW POLSCE.

(W. W.). W ub. miesiącu na terenie całej Czechosłowacji odbyły się obchody ku uczczeniu 18-tej rocznicy odzyskania przez Czechów niepodległości państwowej. Nie obyło się przy tej okazji bez wrogich manifestacji przeciw Polsce.

Między innymi w m. Mniszek podczas takiego obchodu żona inspektora celnego Maria Hitlowa wygłosiła prowokacyjne przemówienie, w którym nawoływała Słowaków do łączenia się z Czechami, celem powstrzymania „wrogów” od wtargnięcia na ziemię Czechosłowacji, mianując tymi wrogami Polskę i Węgry.

CZESI NIE DOPUSZCZAJĄ PIELGRZYMEK DO POLSKI.

Niedawno na górze „Jawor” w Wysowej odbywał się odpust, na który zapowiedziana była z czeskiej strony pielgrzymka.

Do końca władze czeskie utrzymywały członków projektowanej pielgrzymki w mniemaniu, że otrzymają, tak jak dotychczas było to praktykowane, zbiorową przepustkę na przekroczenie granicy. Dopiero w dniu odpustu obwieszczono, że każdy, kto chce wziąć udział w pielgrzymce, otrzyma indywidualną przepustkę. Rzecz prosta, że względu na znaczne koszty i wobec niemożności załatwienia związanych z tym formalności w tak krótkim czasie, wszyscy pątnicy musieli zrezygnować z pielgrzymki.

Władze czeskie umyślnie w ten sposób przeciwstawiają się wycieczkom do Polski, podczas gdy polskie władze administracyjne wydały ostatnio kilka przepustek zbiorowych na odpusty do miejscowości położonych po czeskiej stronie.

WYNIKI SŁUŻBOWE W PAŹDZIERNIKU R. B.

W październiku b. r. na terenie Zachodnio-Małopolskiego I. O. przytrzymano i udowodniono w 182 wypadkach przemyt ogólnej wartości 106.716 zł., od którego ukrócone opłaty pojedyncze wynoszą 64.272 zł. Na przemyt ten składają się zapalniczki, sacharyna, tytoń, pieprz, mąka kokosowa, przetwory chemiczne (tłuszcze i lekarstwa) oraz wyroby tekstylne. Ponadto zajęto waluty: 375 zł. 65 dol. amer., 536 Kc. i 2,5 f. palest. Wykryto jedną tajną gorzelnię.

Przytrzymano osób: z przemytem — 239, za nielegalne przekroczenie granicy — 11, za inne wykroczenia — 28.

NIEFORTUNNY DEBIUT PŁADERA.

Niejaki Piotr Płader z Krakowa, łaząc się na lekki zarobek, nawiązał kontakt ze znaną na terenie Łagiewnik Śląskich i okolicy parą przemytniczą Jędryskiem Konradem i Korn Karoliną.

Nie powiodło mu się jednak. Zaraz na wstępie, kiedy wyszedł po odbiór towaru,

jaki mu przywieźli Jędrysek i Kornowa, szajka ulicznych sprzedawców zapalniczek zorganizowała na niego przed krakowskim dworcem kolejowym napad, w celu pozbawienia go dopiero co przejętego bagażu. Napadowi temu w porę zapobiegł jeden z wywiadowców Straży Granicznej, obserwujący Pładera.

Sam Płader, o niczem nie wiedząc, dotarł do swego mieszkania, tam ukrył w walizce pod łóżkiem towar i następnie ułożył się do snu, marząc zapewne o przyszłych zyskach. W tem dobijanie się do drzwi przerwało te marzenia. Usiłując ratować siebie i swój cenny bagaż, chciał skorzystać z tego, że mieszkanie było na parterze i ująć przez okno. Lecz zaledwie otworzył okno, na parapecie okiennym ukazał się strażnik.

W walizce znaleziono 305 zapalniczek niemieckich i 15 scyzoryków, przeznaczonych dla tych właśnie ulicznych sprzedawców, którzy chcieli obrabować go z tego towaru.

nych dla tych właśnie ulicznych sprzedawców, którzy chcieli obrabować go z tego towaru.

ŻONA BUDOWNICZEGO —

— PRZEMYTNICZKĄ SACHARYNY.

Posterunek Straży Gran. w Chrzanowie przytrzymał obywatelkę niemiecką, żonę budowniczego, Antoninę Długoszwą z Hindenburga (Śląsk Opolski). Pani ta przyjechała do Chorzowa w towarzystwie bezrobotnego Antoniego Szejki z Pawłowa, pow. Katowice, który miał ukryte na sobie pod odzieżą 7 kg. sacharyny. Jak się okazało, towar był własnością Długoszowej, która od dłuższego czasu trudniła się transportem i rozsprzedażą sacharyny, używając dla bezpieczeństwa Szejki jako tragarza. Ale „dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie”, tak też się stało i z Długoszwą, która powędrowała za kratki.

Z Okręgu Wsch.-Małopolskiego

WYNIKI PRACY W PAŹDZIERNIKU 1936 ROKU

Przytrzymano przemyt w 64 wypadkach wart. 7,488 zł., udowodniono zaś przemyt w 19 wypadkach na kwotę 4,196 zł. Ukrócone należności celne wynoszą 10,428 zł.

Z przemytem ujęto 113 osób, za nadużycia walutowe 4 osoby, za nieleg. przekroczenie granicy 21 osób, za inne przestępstwa — 23 osoby.

M. in. zajęto 3,8 kg złota dentystycznego. 27,900 zł., 59 dol. amerykańskich, 18,060 Kc., 1,400 lei, 50 pengö i 20 denarów.

CZYN OBYWATELSKI

Pięknie uczcili tegoroczną rocznicę wskrzeszenia Niepodległości podoficerowie plac. Str. Gr. w Uścierzykach (Małopolska wsch.), o których pracy społecznej wśród ludności huculskiej pisaliśmy już kilkakrotnie.

Zakupiono mianowicie za kwotę 14 zł. polskie podręczniki szkolne dla miejscowej dziatwy, która w 95% należy do narodowości ruskiej. Po uroczystym nabożeństwie w cerkwi grecko-katolickiej, na którym była obecna dziatwa szkolna, miejscowi gospodarze i podoficerowie Str.

Gr. — razem około 150 osób — odbył się poranek w sali szkolnej.

Poranek zaigł stosownym przemówieniem st. str. Brzozowski, poczem dziatwa odśpiewała szereg piosenek; wysłuchano też kilku deklamacji. Na zakończenie odśpiewano wspólnie hymn państwowy, poczem nastąpiło rozdanie podręczników najbardziej potrzebującym dzieciom.

Podoficerowie plac. Uścierzyki zrozumieli we właściwy sposób hasło budowy „żywego muru” na pograniczu, czemu dali już niejednokrotnie przekonujące dowody. Należy życzyć im jaknajpomyślniejszych wyników w ich pożytecznej pracy!

ZABAWA LUDOWA W UŚCIERYKACH

Rozumiejąc tak wielką w obecnym czasie potrzebę przyjęcia z pomocą bezrobotnym, szeregowi placówki Uścierzyki urządzili w budynku przyległym do placówki w dniu 21 listopada b. r. wielką zabawę wiejską, z której dochód, dość zresztą pokaźny jak na małą wieś pogranicza, w kwocie 80 zł. przeznaczono na pomoc zimową.

Na zabawę przybyli mieszkańcy Uścierzyk, oraz sąsiednich wsi w liczbie przeszło 120 osób. Bawiono się doskonale przy dźwiękach miejscowej orkiestry huculskiej.

Nad podtrzymaniem humoru, werwy i ochoczego tempa zabawy pracowali szeregowi, którzy dotrzymywali hucułom i hucułkom towarzystwa w pogawędkach, śpiewach, a najwięcej w tańcach — do tego stopnia, że nauczyli się przy nich zupełnie dobrze tańczyć „huculki” i „kolomyjki”. Obfity i tanj bufet urządzono jak najoszczędniej, a żony szeregowych dostarczyły na ten cel bezpłatnie ciasta i słodczyce.



Po uroczystości w Uścierzykach.

Zabawa, trwająca od godziny 15 do 5 rano zrobiła wielkie wrażenie w okolicy, wśród ludności huculskiej. Nazajutrz nie mówiono o niczym innym, tylko o serdeczności, jakiej doznali goście ze strony Placówki, o atrakcjach zabawy i takcie szeregowych, którzy nie stronili od huculów, lecz bawili się wspólnie z nimi.

Z frontu dewizowego

PÓŁ ROKU WIĘZIENIA ZA PRZEMYT 25 ZŁOTYCH

Józef Duda z Nowego Bytomia usiłował przemycić do Niemiec 25 złotych. Podczas rewizji nic u niego nie znaleziono, a do końca wypierał się posiadania waluty. Dopiero rewizja chuteczki, którą Duda trzymał w ręce, pozwoliła wykryć schowane tam pieniądze.

Sąd Okręgowy w Chorzowie skazał Dudę na pół roku więzienia i 20 zł grzywny.

BERTA Z 12.000 MAREK NIEMIECKICH

Tytuł przypomina nam „bertę”, słynną armatę niemiecką, która ostrzeliwała w czasie wojny światowej stolicę Francji Paryż, lecz tu nie o to chodzi.

Pani Berta Muehlerad, obywatelka niemiecka, została przytrzymana na granicy polsko - niemieckiej, bo usiłowała wymycić do Niemiec 12.000 marek niemieckich bez zezwolenia dewizowego. Berta Muehlerad, aczkolwiek jest obywatelką niemiecką, pochodzi z województwa stanisławowskiego.

PRZEMYCIŁ PIENIĄDZE W ZEGARKU Z POWODU ŻONY

Herman Mikisz z Chorzowa usiłował wymycić z kraju 50 złotych, które ukrył w zegarku.

Stanawszy przed sądem tłumaczył się, że nie wiedział o tym, iż ma w zegarku banknot 50 złotowy. Pieniądże te znalazły się tam tak przez przypadek. Mianowicie, żona, gdy kładł się spać, przeskakiwała mu stale ubranie i zabierała znalezione pieniądze. Chcąc nieco zaoszczędzić pieniędzy przed żoną, Mikisz ukrył swe oszczędności pod kopertą zegarka. Wyjeżdżając do Niemiec zapomniał o tym schowku.

Sąd jednak nie dał temu wiary i skazał go na 7 miesięcy więzienia i 200 złotych kary pieniężnej.

POMYSŁOWA PRZEMYTNICZKA DEWIZ

Przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Tczewie toczyła się przy drzwiach zamkniętych niezwykła sprawa o przekroczenie dewizowe.

Obywatelka ziemska z Dobromierza, p. Emma Dey, lat 28, zamieszkała obecnie we Wrzeszczu, usiłowała w zupełnie nieznanym i nowy sposób przemycić przez granicę polską kwotę 998 zł. oraz około

900 guldenów. Pomysłowa niewiasta schowała banknoty w miejscu, którego nie sposób wymienić na łamach prasy. Mimo tak niezwykłego schowka, władze skarbowe w Tczewie przestępstwo wykryły. Sąd skazał pomysłową niewiastę na 7 miesięcy więzienia oraz 2.000 zł grzywny, konfiskatę pieniędzy i dodatkowo wyareszt.

OFIARY NA FON.

W dalszym ciągu napływają ofiary na cele Funduszu Obrony Narodowej. Ostatnio złożono następujące ofiary w obligacjach Pożyczki Narodowej:

- 1) str. Leon Landowski z plac. Radomno, K-tu Krotoszyny — 50 zł;
- 2) str. Czesław Karasiewicz z plac. Mława — 100 zł;
- 3) str. Wincenty Zajac z plac. Mława — 50 zł.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsca służbowe:

- 1) Str. Okrój Wiktor z plac. Dąbrowy, K-tu Myszyniec, I. G. Przasnysz, Mazowiecki I. O. — z kolegą z Pomorskiego lub Wielkopolskiego I. O. Powód: sprawy osobiste. Bliższe informacje pod adresem: Dąbrowy, poczta Myszyniec, pow. Ostrołęka.

- 2) Str. Pajak Tomasz z plac. Stecowa, K-tu Horodenka, I. G. Kołomyja, Wschodnio-Małopolski I. O. — z kolegą z Wielkopolskiego I. O., najchętniej z I. G. Ostrów lub Leszno. Adresować: Stecowa, pow. Śniatyn.

NADESLANE

Koledzy internowani na Węgrzech Saldobosz barak V, po zakończonym procesie wywiezieni do Włoch Faedis „Gefangen Gruppe P/3”, następnie pobrani przez komisję poborową i wcieleni do 10 p. p. byłej armii austriackiej, proszeni są o podanie swoich adresów: Centralna Szkoła Straży Granicznej, Rawa Ruska, st. str. Moskwa Ludwik.

KOMUNIKAT Nr. 41

stow. Samopomoc Str. Gran.

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że w dniu 1-go grudnia 1936 r. przypada do wpłacenia składka:

- a) za wypadek śmierci członka ś. p. Strażnika Hryniewicza Edwarda z Jedn. Nr. 10, kwota 1,00 zł.
- b) za wypadek zwolnienia ze służby:
 - 1) Strażnika. Karczerskiego Eugeniusza z Jedn. Nr. 78, kwota 0,20 gr.;
 - 2) Strażnika, Drewnika Stanisława z Jedn. Nr. 6, kwota 0,20 gr.;
 - 3) St. str., Haupe Aleksandra z Jedn. Nr. 18, kwota 0,20 zł.;

- 4) Przodown. Kwiatkowskiego Szymona z Jedn. Nr. 20, kwota 0,20 zł.;

- 5) St. str. Brygiera Franciszka z Jedn. Nr. 20, kwota 0,20 zł.;

- 6) Strażnika Spychaja Adama z Jedn. Nr. 28, kwota 0,20 zł.;

- 7) Przodown. Pitulę Kazimierza z Jedn. Nr. 28, kwota 0,20 zł.;

- 8) St. str. Jachlika Teodora z Jedn. Nr. 56, kwota 0,20 zł.;

- 9) Strażnika Szneidra Józefa z Jedn. Nr. 95, kwota 0,20 zł.;

- 10) Strażnika Rożka Leona z Jedn. Nr. 126, kwota 0,20 zł.;

- 11) St. str. Polonego Józefa z Jedn. Nr. 43, kwota 0,20 zł.;

- 12) Strażnika Sobkowiaka Stanisława z Jedn. Nr. 44, kwota 0,20 zł.;

- 13) Strażnika Tyrchana Edwarda z Jedn. Nr. 110, kwota 0,20 zł.;

- 14) Pkomisarza Leśnika Bolesława z Jedn. Nr. 51, kwota 0,20 zł.

Razem od każdego członka po 3.80 zł.
Zapomogi wypłacone w m-cu listopadzie 1936 r.

- 1) pośmiertna 1 w kwocie 4.919 zł. — przy stanie członków 5.307;

- 2) emerytalne 14 po 965 zł. 63 gr. przy stanie członków 5.206

Zarząd.

Z obcych granic

PRZEMYT OPIUM DO RUMUNII

W r. bież., jak donosi pismo „Capitala” policja i władze graniczne rumuńskie przedsięwzięły energiczne kroki celem zahamowania przemytu opium do Rumunii, która ostatnio stała się wielką centralą narkotyków na cały Wschód Europy. W ostatnich latach miano przemycić do Rumunii ponad 1000 kilogramów opium. Jak ustaliły władze graniczne, przemytem narkotyków niejednokrotnie trudnią się panie z towarzystwa, które dzięki swej urodzie umieją wykorzystać sytuację, w których występują jako osoby, pozostające poza wszelkimi podejrzeniami. Władze rumuńskie stwierdziły zastraszający wzrost narkomanii wśród sfer towarzyskich oraz wśród młodzieży. Wzmoczona czujność rumuńskich władz granicznych doprowadziła w ciągu paru zaledwie miesięcy bieżącego roku do wykrycia około dwustu wypadków przemytu opium.

PRZEMYT ZŁOTA

Z FRANCJI DO SZWAJCARII

Na posterunku celnym w Ferney zatrzymano samochód, którym jechało 2 mieszkańców Lionu. Znalaziono przy nich ukryte sztaby złota z pieczęcią Banku Francuskiego wartości 270.000 fr. Sztaby miały być sprzedane w Genewie. Po drożnych aresztowano, złoto i samochód uległy konfiskacie.

Nowe wydawnictwa

Artur Oppman (Or-Ot). Służba poety. Wydanie pośmiertne. Przygotował i wstępem opatrzył Antoni Bogusławski. Stron 81 w 16-ce. Z portretem autora. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej. Warszawa — 1936. Opracowanie graficzne: Atelier Girs-Barcz. Tłoczono w Drukarni Narodowej, Kraków. Cena zł. 5 —.

W 5-lecie zgonu pieśniarza chwały narodowej i sławy oręza polskiego wychodzi ta pięknie i starannie wydana książka, zawierająca ostatnie utwory zmarłego poety. Rozpoczęta tytułowym wierszem, dzieli się na następujące części: Wódz (utwory poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu), Godziny chwały (ważne daty z przeszłości wojennej narodu), Żołnierze i pułki (poezje dedykowane oddziałom wojskowym) i wreszcie Wiarusy (wiersze o dzielnych żołnierzach czasów minionych). Zamyka tom piosenka p. t. „A gdy będą mnie chowali”, stanowiąca rzeźwony akord końcowy pośmiertnego wydawnictwa.

Utwory w tomie zawarte nadają się do recytacji na obchodach i uroczystościach żołnierskich oraz narodowych.

Roman Zawada. „Książka rezerwisty” Warszawa, Wojsk. Inst. Nauk. — Ośw. 1936 r. Cena 1.50 zł.

Rezerwista, ten żołnierz w cywilu, we wszelkich warunkach życia może i powinien działać z myślą o obronie państwa. Powinien on w miarę swych możliwości rozwijać odpowiednią działalność w tych dziedzinach życia społecznego, które będą miały związek z ewentualną wojną. Musi on więc wiedzieć co ma robić i jak postępować, aby dopomóc pracy wojska i państwa.

Z tą myślą wydano niniejszą pracę. Ma ona na celu odchożącemu do cywila lub będącemu w cywilu rezerwistę wyjaśnić, co ma robić w rezerwie, aby dalej współdziałać w zwiększeniu obronności naszego państwa.

Praca ta, zawierająca 443 strony druku i mnóstwo poglądowych rycin, mapek i t. p., jest przeznaczona do użytku rezerwistów wszystkich rodzajów broni. Jest to niezwykle wyczerpujący informator i podręcznik, omawiający wszystkie niemal ważniejsze dziedziny, okoliczności i sposoby pracy rezerwisty dla obrony kraju.

Zapoznaże ona z historią ostatnich walk, organizacją wojska, z osobą Naczelnego Wodza, omawia różne dziedziny życia i zawody, gdzie rezerwista może przejawiać swą działalność i współdziałać w przygotowaniu odpowiednich środków obrony. Omówiono więc konieczność hodowli konia remontowego, potrzebę i znaczenie umiejętności jazdy na rowerze, samochodem, motocyklem, hodowli gołębi pocztowych, psów meldunkowych, znajomości zasad ochrony torów kolejowych, linii telefonicznych i telegraficznych i t. d. — z punktu widzenia obronności państwa.

Informacje te są podane wyjątkowo przystępnie. To też niezwykle pożyteczna ta praca powinna się znaleźć w posiadaniu każdego rezerwisty. Znajdzie w niej każdy obywatel mnóstwo wskazówek i odpowiednich pouczeń, jak może spełnić w razie potrzeby swe obowiązki żołnierskie i obywatelskie i jak się do nich przygotować.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje Nadkom. A. Wilk).

Pan W. M., Katowice. Artykułu p. t. „Wyniki w C. S. S. G. a Olimpiada” nie umieścimy ze względów zasadniczych, gdyż wysunięty w nim projekt nie nadaje się do publicznej dyskusji.

St. str. Bruno Nadolczak, Rawa-Ruska. Nie umieścimy.

W. N. Czy i kiedy otrzymają należności za podróże służbowe oficerowie i szeregowi Str. Gr., którzy brali udział w obławie w lecie b. r.

Sprawa wypłaty diet oficerom i szeregowym Str. Gr. za udział w wymienionej obławie zależy od Min. Spraw. Wewnętrznych.

K-da Straży Granicznej interweniowała już w tej sprawie w M.S.Wewn.

Wypłata nastąpi przypuszczalnie w niedługim już czasie.

K. S. Czy pełniącemu w zastępstwie obowiązki kierownika placówki przez okres dłuższy niż dwa miesiące przysługuje dodatek służbowy przywiązany do tego stanowiska służbowego?

Sprawę dodatku służbowego za czas zastępstwa na stanowisku, do którego jest przywiązany wyższy dodatek, reguluje rozkaz Komendy Straży Granicznej Nr. 8/36 p. 13.

W myśl powołanego rozkazu, za zastępstwo trwające bez przerwy dłużej niż dwa miesiące przysługuje dodatek służbowy przywiązany do danego stanowiska.

Zastępstwo kierownika placówki musi być ogłoszone w rozkazie I. O.

Powód, z jakiego właściwy kierownik — w danym wypadku kierownik placówki — nie pełni funkcji, jest obojętny.

Chodzi w zasadzie o samo pełnienie funkcji, a nie o takie, czy inne przyczyny.

Powołany rozkaz wylicza poza tym delegację właściwego kierownika — jako powód do zamianowania zastępcy na danym stanowisku.

Str. Nr. 17257. Strażnik nie żyjący z żoną zwalnia się ze służby na własną prośbę. — Czy z przysługującej mu odprawy z „Samopomocy” może żona zająć sądownie część pieniędzy i jaką?

Tak. Wyłącznie w drodze wyroku sądowego. Wysokość zajętej kwoty zależy od sądu.

Przod. K. M. Gdzie można nabyć sznur do pistoletu, oraz oliwarkę do kbk.?

Sznury do pistoletów sprzedaje firma: Zrzeszenie Oficerów Rezerwy „Dostawy”, Warszawa, Długa 31

Oliwarkę może Pan nabyć w firmie „Cel”, Wilno, ul. Lipowa 8.

Na Gwiazdkę

najpraktyczniejszym podarkiem dla działwy jest bezsprzecznie **skrzyneczka budownictwa polskiego**

„CEMENTOL”.

Kształci, rozwija przedsiębiorczość. Wszędzie do nabycia, gdzie brak — zamawiać: „Zabawkarstwo Polskie Cementol” Krzeszowice, skr. p. 15”.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Żulińskiego 10 — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223

Redaktor: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.